Nr. 4. Rok 1919.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH

Biskup czy „kortesz“?

Ks. Blcha, ten co za Czechami po Spisie jeździ, sam tytułuje sie w ten sposób: Monsignore Marian Blcha, vikárius generalny Dyecezyi Spiskej i hlavny komisár plebiscytovy pro Spiš. Ludzie nazywajom go krótko podbiskupem czeskim. Warto sie zastanowić nad tem, co robi ten „podbiskup czeski“ obecnie na Spiszu.

Ks. Blcha już oddawna pragnoł sie dostać do naszej dyecezyi. Kilka razy próbował szczeńścia u zmarłego biskupa Parwyego. Prosił o przyjencie, lecz ten nie chciał go przyjonć z tej przyczyny że ks. Blcha swego czasu bez pozwolenia biskupiego opuścił dyecezję i mieszkał u hr. Zamoyskiego jako wychowawca dzieci.

Gdy opróżniło sie probostwo w Spiskich Włochach, ks. Blcha kandydował na proboszcza i znów prosił Parwyego o przyjencie. Lecz Parwy znowu stanowczo odmówił.

Zdawało sie, że ks. Blcha niema już żadnej nadziei i nigdy nie wróci do swojej dyecezyi, gdy naraz zbliżali sie Czesi na Słowaczyznę. On wtenczas był w „spolku św. Wojtecha“ w Tyrnawie. Odrazu wystompił jako goroncy patryota czeski agitujonc wszendzie za Czechami. Czesi ze to posłali go najpierw do Paryża, a po śmierci Parwyego zamianowali wikaryuszem generalnym dyecezyi Spiskiej.

Jako wikaryusz czyli „podbiskup“ nie zajmuje sie wcale dyecezjom ani żadnemi duchownemi sprawami. Nie bierzmuje, lecz jeździ po Spiszu i Orawie jako „hlavny komisár“; agituje wściekle za Czechami, bałamuci naród. Niektórzy śmiejom sie z niego, inni mu znów wierzom, bo dostajom od niego grube pieniondze na agitacje.

Żeby lepiej agitować, osadził sie ks. Blcha w Spiskiej Białej. Proboszcz tamtejszy nie chciał go przyjonć na plebanie i dlatego otworzył kancelarye we fabryce cygarowej. Ludzie mówiom, że nawet mszy św. nie odprawia „podbiskup“ czeski“. Tu do fabryki przychodzom ludzie do niego z rozmaitemi sprawunkami. Jednym potrzeba konia. Ks. Blcha, podbiskup czeski telefonuje do wojska, które pożycza chłopu konia na czas plebiscytowy. Inni znów proszom podbiskupa o koła do wozu. Podbiskup zarekwiruje u kołodzieja w Spiskiej Białej i odsyła chłopu na Zamagurze.

Jeszcze inni chcieliby se troche „kuraśu“ nabrać. Ale cóż kiedy nima „palenki“ (wódki). Idom do podbiskupa do fabryki, który ma na własny użytek dwa wagony spirytusu. Podbiskup daje kartke na spirytus, nauczy ludzi, jak sie robi palenka ze spirytusu. Podbiskup robi ludziom wyborny „kuraś“. Baby tylko majom kłopoty i przeklinajom podbiskupa, kiedy chłopi „podkuraśeni“ zaczynajom komedye wystrajać w domu.

Drudzy chcieliby se zakurzyć fajnego cygara. Podbiskup sam własnom biskupskom renkom odcina koniec, tom samom biskupskom renkom wsadzi chłopu delikatnie do ust i sam „echt biskupskiemi“ zapałkami podkadzi chłopu pod nos. Ks. Blcha rozumie sie do tego „akuratnie“.

Czasem to zaglondajom do fabryki i kobiety. Wesołe wdówki, ładne, czerwone „Amerykanki“. Tym idzie ślinka na zielone likierki. „Podbiskup“ ma w zapasie i likierki. Usadzi, ugości i jeszcze napisze kartke na 1—2 litry zielonych likierków. A gdy po takiej gościnie uśmiechni sie podbiskup do czerwonych Amerykanek, to gotowe by były głosować za każdym Zawratilem a gdyby na to przyszło, to i za samym Masarykiem.

W ten sposób biskupuje podbiskup ks. Blcha w domu, w swojej kancelaryi w Spiskiej Białej.

Czasami i to dosyć czensto wyjeżdża podbiskup na Magure swoimi własnymi automobilami (ma ich 5). Wtenczas nie bierzmuje, nie uczy dzieci katechizmu, nie ma kazania o Panu Bogu, lecz „korteszuje“, bałamuci i różne cygaństwa na Polske wygaduje. Nie-

dawno w pewnych wioskach z kazalnicy w kościele zamiast kazania przeczytał odezwe o długach polskich, o czem zawiadomili nas tamtejsi chłopi mówionc, że to chyba musi być prawdom, kiedy „biskup" w kościele głosi.

Takie to biskupowanie podbiskupa czeskiego ks. Blchy. — A ja sie go teraz zapytuje o jedno. Czy ks. Blcha wie o tem, że Czesi na granicy rozbierajom kobiety do naga szukajonc piniendzy, gazet itd.? Kobiety, które przychodzom do Nowego Targu, ciongle sie na to skarżom. Czy ks. Blcha, podbiskup z fabryki wie o tem? Powinien wiedzieć, bo i u niego sie z pewnościom skarżom te same kobiety. A jeżeli wie, to dlaczego nie zabroni tego Czechom Przecież on jest „hlawny komisár" pro Spisz. Przecież to wstyd dla ks. Blchy, że jego wojacy rozbierajom kobiety na granicy do naga.

„Podbiskupie" czeski, ksienże Blcho, my wam radzimy, byście raz na zawsze porzucili to hlawne komisarstwo, to brzydkie korteszowanie zaniechali, bo przyniesiecie wstyd na wszystkich biskupów i ksiendzów. Wszyscy ksienża tutejsi wam to radzom.

Piotr Borowy zaś radzi wam, byście wrócili do „Spolku sw. Wojtecha" i wydali kalendarze, św. Pismo, bo już drugi rok, co my nic nie dostali. Gdzie te pieniondze co my zapłacili do „Spolku?" Dlaczego nam nie dajecie kalendarzy wojcieskich i innych ksionżek, co sie nam należom?

Ksienże Blcho, prosimy was, bondzcie ksiendzem a bedziemy was czcić, szanowić i słuchać. Bo korteszowanie brzydkie i Wam nie pasuje.

Góral ze Spisza.

Jak se poradzili z Cechem, co sie wkrod do nieba?

Je cóz by to był za figiel?! Nieporada przecie, zeby Cech był w niebie. Haj, a ono ta tak było. Bo kaz by ta Ceha nie było. Sendzie go pełno. Jest ik ta sporo i w piekle, ale do nieba to sie ino ten jeden wkrod. Moiściewy to było tak.

Umar Cech. I dusa jego corno, jak celuście, zbabrano grzechami, jak koło z wozu błotem, wyleciała na sond boski. Jużci, ze Pon Jezus był sprawiedliwy, bo je odsondził do piekła, by tam była harnasiem syćkik złodziei i cyganów. Zaś takom pokute dostała, ze dwa cygani jej bez przestanku skóre łupili, bo jak jedne złupili, to mu druga zarusienko miała wyróść.

Nas Pepicek, niby jego dusa okropnie sie przelenkła. Je kaz by nie! Kiej w piekle kcieli mu skóre na spyrke uwendzić, akurat jak bolszewicy. Ze to człowiek i po śmierci jesce musi mieć takie kłopoty! I jak ci nie wziena nogi na plecy ta dusa. Ha, bo akurat tak juz była naucona tu na ziemi podcas wojny. Juści ze zacena uciekać na wykopyrty. A to wicie tom drogom do nieba. Ale cóz kiej brona od nieba była zaparta a św. Pieter akurat co wyźroł i pyto sie go, pado:

— Je cóześ ty za jedna, ze ani Pohwolony nie pados, ani copki nie zdejmujes?

— Ja jsem zapomniel, bo utikam aże z Prahy.

— A tak, toś ty pepik, Cech — pado św. Pieter — tyś zabocył o Pohwolonym — i jak nie trzasnoł bronom jaze sie rozległo i zawiesy kapke popuściły.

I tak wicie, moiściewy, pepikowi zaparli brone przed nosem. Dobrze mu copka nie spadła z głowy od wiatru, kiej sie brona zaparła.

Ale kaz sie tu podziejes?! I zimno mu było. Juści ze przeto, bo był w ukradzionym kabocie. Je coz tu robić?!

Zeby tak była sła cało hurma dusycek do nieba, to by sie był moze z nimi zaplontał. Ale cóz, kiej se sły ino jedna, dwie. Hań z Pośklo i z Herdućki jakiesik duse sły, ale ino co sie popatrzyły noń tak świdrowato i odmarkły: „a toś ty, coś nom piniondze krod i krowy i cielenta". A św. Pieter to słysoł i telo co se ino kiwnoł na niego. I obyrtnoł. klucem, jaze Cehowi w usak zadźwincało.

Ha, nima rady — myśli Pepicek — a jaze nim dygotało od zimna, a wiencej jesce od strachu. Zakukuje dziureckòm od kluca. Nic ino okropne światło widzioł. Niby helektryka. Ale kaz byś ta takom dziureckom wloz! Ino tam była wienkso spara, ka zowiesy popuściły, kie św. Pieter trzasnoł bronom. Śpekuluje, śpekuluje biedny Pepicek, ale nic ino telo, co mu sie copka przedeptała. Ale nie daj Boze nazod. Copka spadła mu bez te spare za brone do nieba. I jak ten Cech nie zacnie krziceć raty, gwałtu, ze mu świenci copke z renki wysarpli i ukradli On był złodziejem, to tez myśloł, ze kazdy takim łajdokiem.

— A ty co tu wyrcys weredo jedna? — pado sw. Pieter. — Dziś akurat trzeciom skóre mieli z ciebie łupić w piekle, a ty jesce tu sie plonces?

— Ja pak ne mohu iti bez czapki, swati mi ju ukradli, a mnie pak zima.

— Bedzie tobie i ciepło i goronco tam w piekle — pado św. Pieter. Ale, ze to było wstyd, co wykrzykiwoł ten Cech o świentyk, pocon sukać tej copki. A poniewaz brona była kapke podchylona, a św. Pieter sie obzieroł po ziemi, Cech za ten cos smyk do nieba. Wkrod sie akurat tak jak do ciocynej safarni po bób.

Schowoł sie za ten wóz, co sie Eliasz nim wywióz do nieba. A trzonsł sie ze strachu, jaze mu zembami kłapkało, i telo ino co wykrztusił, kie go św. Jacek znaloz i krziknoł: co ty tu robisz?

— Ja — Ja jsem ta—ta—tady.

Co tu robić?! Nie porada go było wystusić, bo sie sarpoł. A przecie sie zoden świenty w niebie nimoze bić i sarpać. Za chwile po całym niebie sie dowiedzieli, ze Cech sie wkrod do nieba. Chodzili i patrzeli na niego, a niejeden świenty to mu nadoł do złodziei i cyganów. Inni go zaś wyganiali, a nowieńcy świente, ale Cech siedzioł pod wozem i trzimoł sie koła obiema renkami, a furt godoł: Ja, ja jsem tady.

Zeszli sie syścy świenci i zaceni radzić, jak Cecha z nieba wyprzontać. I św. Pietrowi dość było słuchać tego, bo mu wymawiali, ze nie dobrze pilnował brony. W końcu uradzili sie tak. Haj. Akurat tak. Nadchodziło świento syćkik Świentyk, kie syścy świenci mieli sie zjawić przed Panem Bogiem na pokłonie. To tez świento Kunegunda poradziła tak, zeby syćkik świentyk ubrać do biołego. A ponieważ pepik był w cornym, a jesce ukradzionym kabocie, bedzie sie wstydził przed Panem Bogiem, bo go zarozinki pozno i pewnie ucieknie z nieba. Ino św. Marcin sie sprzeciwioł temu, bo se jesce nie kupił konia biołego. I zgodził sie dopiero wtedy, gdy mu św. Eustach przislubił, ze mu poradzi fajnego siwka akurat w Jaworzynie

Zostało tedy na tem.

Juz o północy syścy świenci zaceni sie ubierać do biołego, a raniusienko to kaś pożroł, syćko było biołe, jak śnieg. Ino Cech chodził w cornym a jesce ukradzionym kabocie po kontak i sukoł jakiego biołego ubranio. Ale nikany nic nie znaloz. Ha cóz tu robić? I jak tak chodzi i łazi po kontak, wyźroł dziureckom u brony na świat i widzi, ze strasznie kurzy śniegiem. A ze św. Pieter zostawił kluce w bronie, pepik myśli sobie tak: wyjde na kwilecke, okurzy mnie i wróce bioły jak i swienci i Pon Bóg mie pozno. I jak myśloł tak i zrobił. Po cichućku odemknoł brone i stoi ta na polu, zeby go okurzyło śniegiem i zeby sie mógł wrócić.

Ale na niescenście wtedy szła do nieba dusycka akurat z Jabłonki, która poznała Cecha. I moiściewy, jak sie nie zacnom kłócić i tarasić o piniondze i krowe, które Cech był akurat jej ukrod, kie był w Jabłonce.

Jaze dusycka z Jabłonki tak stusiła Cecha, ze odrazu kicnoł na ziemi, tak ze błoto po całym świecie sie rosprysło.

Tak to wicie moiściewy było. Przeto na Syćkie Świenta było bioło i śnieg, bo Świenci ubrali się do biołego. A św. Marcin przijechoł na siwym ale zabłoconym koniu, bo sie błoto rozprysło, kiej Cech kicnoł z nieba. Od tego casu zoden Cech do nieba sie nie dostanie. *Jantek z Bugaja.*

Koniec świata już sie zbliża.

Różne proroctwa i wróżby kronżom pomiendzy ludem o końcu świata, a nawet Pan Jezus mówił apostołom, że koniec świata bendzie wtedy, kiedy powstanom straszne wojny na świecie i różne znaki na słońcu, miesioncu i gwiazdach, kiedy bendzie straszne uciśnienie narodów, król powstanie przeciw królowi, naród przeciw narodowi, brat przeciw bratu, a syn przeciw ojcu. Wszystko to sie już wypełniło w czasie tej wojny i o tem nie bende pisać, bo to wiedzom wszyscy, jako to niejeden syn był kapralem a dostał ojca starego do wojska jako rekruta i ćwiczył go, a znam zdarzenie z austryackiego wojska, że ojciec źle robił ćwiczenie a syn dał mu w twarz. Pamientajom ludzie, jako raz dzielni polscy legioniści nad Pilicom wzieli do niewoli rosyjskich żołnierzy, a tam syn poznał ojca, bo ojciec służył w legionach, a syna Rosyanie przebrali w rosyjski mundur. A dalej jest proroctwo, że bendzie uciskanie wiary katolickiej. To już widzimy na Słowieńsku, na Orawie i na Spiszu. Tam Czesi robiom tak, jako było prorokowane. A jest jeszcze proroctwo najwieksze, że przyjdzie Antychryst, który bendzie sie opowiadał bożym posłańcem, a ludzie mu uwierzom i bendzie mu sie dobrze powodzić, ale tylko na chwile, bo potem przyjdzie prawdziwy posłaniec Boga i nauczy naród prawdy.

Orawcy i Spiszacy! Patrzcie, czy Antychrysta niema gdzie na Orawie i Spiszu, który jest sługom djabła, a nie Boga, który służy czeskim husytom, a nie katolickiej wierze i który biedny naród prowadzi na dusznom zagłade. *W.*

Judasze...

Musi Was to boleć barz, że Wasi *ksienża*, najbardziej na Magurze i po całym Spiszu prawie, tak Was odwodzom, byście do swojej Matki, do Polski, nie tensknili i z niom się nie złoncyli.

A jo Wom powiem na to. Mioł Jezus dwunostu Apostołów, co śli za nim i sprawiedliwie ludziom życyli. Ale jeden był, co i ludziom dobrze nie użycył i Pana Jezusa samego sprzedoł marnie.

A bez co?

Ano pieniondze mu źrok jasny odjeny, zeby nie widzioł, co robi i jakom krzywde sprawio.

I teroz mo tam u Was Pan Jezus swoich Judaszów.

Przecież widzieli i widzom, że Wyście polscy Górole, co gwarzycie jako i górole od Zakopanego i Zywca i ze sie Wom do rodnej Matki, do Polski nalezy iść a z niom na wieki żyć.

Ale piniondz ich omamił. Zasłona ci im padła na ocy z ceskich banknotów, papirki ceskie ich oślepiły. I nie bojom sie już sondu Boskiego ani ludzkiego, ino Wos cyganiom, bo im to cygaństwo dobrze zapłacone.

Judasze, Judasze...

Nie wierzcie im! Nie oglondajcie sie, co Wom rzekom, *ale słuchojcie swojego serca, co po nasemu, po polsku bije, tak jak serca Wasych dziadków i pradziadków*.

A im — jedno słowo, jedna odpowiedź: Judasze!!! Wasz przyjaciel, ksiondz *W.*

Czerwonka na Orawie.

Kiedy na Podhalu i w Żywieczyźnie szerzyła sie choroba zwana czerwonkom, Czesi szydzili z Polski i opowiadali na Orawie niesłychane rzeczy, jakoby w Polsce z głodu rozmaite choroby dokuczały ludziom i że Polacy z nendzy umierajom tysiencami. I niby z powodu tych chorób nakazywali Czesi ludziom z Nowoci, Herducki, Klina Zakamiennego, Mutnego, Wesołego, Brezy, Krusetnicy i innych dziedzin, aby do Polski nie chodzili, bo zaraze przywlokom na Orawe. Tymczasem dzienki Bogu w Ujsołach i Korbielowie w Żywieckim powiecie czerwonka przemineła, a zato na Orawie szerzy sie w straszny sposób, chociaż tam Czesi na zjednanie ludzi przed głosowaniem tyle dajom jedzenia, że nawet górale orawscy kupować nie mogom, bo nie majom już pieniendzy, ponieważ im Czesi dawno zabrali gotówke pieniendzy przy stemplowaniu. — Nasi Orawiacy zarazy w Polsce sie nie bojom, do Polski chodzili i bendom chodzić, bo tu majom interesy i tu kupujom nafte i sól i inne towary, a nie od Czechów. Orawiacy bojom sie innej choroby, innej zarazy gorszej od czerwonki, a tom zarazom to som Czesi, którzy zarażajom katolickie dusze, odbierajom wiarę, aresztujom ksienży jako to wielkiego obrońce ludu ks. Hlinke i wielu innych. Wystrzegajcie sie tej zarazy, Orawcy i Spiszacy! Nie wierzcie tym, którzy chcom was sprzedać Czechom jako Judasz sprzedał Chrystusa. Pamientajcie o tem! *Józef Długosz z Ujsoł.*

Z czeskiego raju.

Czesi nie zapłacom pożyczek wojennych. Wiadomo, że w czasie wojny tysionce gospodarzy na Orawie, Spiszu i Słowaczyźnie podpisywało wojenne pożyczki. Gdyby teraz te pieniondze stracili, byliby całkiem zniszczeni. Otóż przedstawiciele słowackich banków udali sie do czeskiego ministra finansów i powiedzieli mu, że ludność domaga sie wypłaty i zwrotu tych wojennych pożyczek. Minister Sonntag nie obiecał jednak delegatom nic, owszem mówił, że państwo czeskie bendzie żondało od swych obywateli wielkich ofiar i cienżarów. Delegaci wyjechali na Słowaczyzne z tem samem, z czem przyjechali bez nadziei, że im rzond czeski wróci milionowe kwoty. Oto widzicie, Spiszacy i Orawiacy! Kuszom was Czesi ku sobie i obiecujom złote góry, ale gdy przychodzi do płacenia, to ich niema. W Czechach stracicie wszystkie pieniondze, coście dali w czasie wojny na pożyczki państwowe. Wożom wam teraz Czesi troche jadła, spirytusu i tytoniu, za które rzeczy zapłacicie po głosowaniu z własnej kieszeni, posyłajom wam automobile, które sobie potem porachujom przy podatkach czyli porcjach, ale już myślom o tem, jakby wam te pożyczone pieniondze zabrać.

Czeskiemu ministrowi Beneszowi ofiarował referent z ministerstwa sprawiedliwości Dr. Jirak 20 milionow koron, by mu pozwolił wywieźć cukier za granice. Ładnie to wyglonda to czeskie ministerstwo sprawiedliwości, gdy referenci doguszczajom sie takich nadużyć. Na Słowaczyźnie koło Bystrzycy ludność biadzi bez cukru, a ministrzy zarabiajom miliony sprzedajonc cukier za granice. Ciekawe, że minister Benesz 3 dni rozmyślał czy dać sie przekupić czy nie.

Któżby chciał należeć do tej republiki, gdzie tacy ludzie panujom?!

Masaryk o kościele. Niedawno wystosował Masaryk do arcybiskupa ołomunieckiego otwarty list, w którym pisze, że religia i wiara jest prywatnom rzeczom każdego człowieka i dlatego odłonczenie kościoła i sztatu musi sie stać. Dalej pisze, że on nie jest odpowiedzialny za czyny nauczycieli, którzy wyrzucali krzyże ze szkół i nogami deptali. Pytamy sie tedy, kto jest odpowiedzialny za to wszystko?! Czy Masaryk jako prezydent nie powinienby surowo ukarać takich nauczycieli? Ale on tego nie zrobi, bo sie cieszy i sam chce przeprowadzić zakon, wedle którego katechizmu by nie uczono wiencej w szkołach. Matki orawskie i spiskie! Co bedzie z waszych dzieci, jeżeli w szkole zabroniom im nauki katechizmu, modlić i żegnać sie? Bo to chce zrobić prezydent Masaryk!

Jak dobrze jest inwalidom w Czechach. Niemiecka gazeta drukowana w Bernie podaje, jak sie Czesi obchodzom z inwalidami. Pewien inwalida stracił na wojnie obie rence, ogłuchł nadto z powodu uszkodzenia mózgu, jonka sie i władze jego umysłowe som przyćmione. Zgłosił sie on do swego wójta po zapomoge, ale wójt go uderzył w twarz, że sie ośmielał prosić o pomoc. Pojechał wtedy biedny kaleka do Kolina do starostwa, aby sie na wójta pożalić. W drodze okradziono biedaka, tak że musiał żebrać na ulicach Berna.

Los Niemców w Czechach. Gazeta „Bohemia" donosi, że w Überbergen protestowali Niemcy przeciw wprowadzeniu jenzyka czeskiego w radzie gminnej i miejscowej radzie szkolnej, choć im sie tam należało poszanowanie niemieckiego jenzyka. Wtedy wójt, chconc zmusić Niemców do uległości, szkole niemieckiej postanowił nie dawać opału, póki Niemcy nie przestanom sprzeciwów. Cierpiom na tem dzieci szkolne, która w liczbie 42 nie mogom chodzić do nieopalanej szkoły.